Rok II. Kraków, 1 Kwietnia 1897. Nr. 7.

NOWINY i ROZMAITOŚCI

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **X. Marceli Dziurzyński.**

„Nowiny i Rozmaitości“ wychodzą dwa razy w miesiącu, dnia **1-go** i **15-go**, jako **bezpłatny** dodatek do każdego numeru **„Nowego Dzwonka“.**

Osobnej przedpłaty na *„Nowiny i Rozmaitości“* **nie przyjmuje się**; można je prenumerować **tylko razem** z *„Nowym Dzwonkiem“.*

„Nowy Dzwonek“ kosztuje *rocznie* w Austryi: **3 złr.**, *półrocznie:* **1 złr. 50 ct.** — *Kwartalnej* prenumeraty nie przyjmuje się.

W Niemczech kosztuje *„Nowy Dzwonek“* na rok: 6 mk., na pół roku: 3 mk. — *W Ameryce* na rok: $1^1/_2$ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się do umieszczenia za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania prenumeraty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie**, ulica Basztowa l. 4.

Każdy,

kto złoży **całoroczną** prenumeratę na »*Nowy Dzwonek*«, otrzyma za to jako bezpłatną premię, książeczkę pod tyt.: »**Pamiątka katolicka**«. Na przesyłkę pocztową tej premii należy dołączyć do prenumeraty **10** ct. (z Niemiec 15 fenig.)

Kto zaś (oprócz siebie) pozyska dla »*Nowego Dzwonka*“ choćby tylko **jednego** nowego prenumeratora, ten osobno otrzyma za to jako drugą nagrodę książkę do nabożeństwa pod tyt.: »**Droga do nieba**«.

Już wysłaliśmy

równocześnie z tym numerem *Now. Dzwonka* **„Pamiątkę katolicką“** jako bezpłatną premię wszystkim tym Sz. Prenumeratorom, którzy uiścili **całoroczną** prenumeratę. Kto uiścił tylko półroczną prenumeratę, a chciałby mieć ową książeczkę, niech nadeśle resztę, tj. drugą połowę prenumeraty z dodatkiem **10 ct.** na przesyłkę, a otrzyma ją.

Tak samo otrzymują tę premię i ci, którzy dotąd prenumeraty nie nadesłali, jeżeli uiszczą prenumeratę całoroczną w najbliższym czasie. Gdy się tacy jeszcze dalej spóźniać będą, sami sobie będą winni, gdż potem książeczki nie otrzymają; wydrukowaliśmy bowiem niezbyt wielką ilość egzemplarzy, więc nakład może się wnet wyczerpać.

Dla ich własnej korzyści, i aby nie obciążali sumienia swego pokrzywdzaniem wydawnictwa przez zatrzymywanie pisma a nie płacenie zań, prosimy ich, aby już raz spełnili swój obowiązek i za gazetki zapłacili.

Czyje zwycięztwo — czyja wina?

Na katolicki Kraków spadła w dniu 11-go marca br. wielka hańba, wielki wstyd, bo oto w tym dniu wybrany został z 5-ej kuryi posłem do Rady państwa *Daszyński*, prowodyr naczelny socyalistów i redaktor *Naprzodu*, redaktor pisma, jak wiadomo pełnego bluźnierstw przeciw naszej św. religii, i pełnego oszczerstw przeciw wszystkim uczciwym ludziom.

Dla Krakowa i dla całego narodu polskiego powtarzamy, wstyd to wielki, bo Kraków to »Rzym polski«, to serce Polski. Tu na Wawelu spoczywają kości królów polskich, co za wiarę św. krew swą przelewali, tu w podziemiach świątyń Pańskich spoczywają ci, którzy za życia ziemskiego pałali gorącem przywiązaniem do wiary św. i gorącą pobożnością.

A oto, dziś stało się, że z tego grodu podwawelskiego wysłano do Wiednia, jako swego przedstawiciela, *socyalistę!*

Radość to wielka i dziki tryumf dla *żydów* i dla tłumu robotników, który się nad niczem nie zastanawia, i dla którego Kościół i Ojczyzna nie mają żadnego znaczenia.

Po skończonych wyborach, wieczorem 11-go marca słyszeć można było po ulicach dzikie okrzyki: »Niech żyje Daszyński!« Powtarzali ten okrzyk pijani robotnicy, niedorostki żydowskie i przekupki, a żydzi zacierali ręce z radości i podsycali słowem i trunkiem ten zwierzęcy zapał.

Zwyciężyli więc socyaliści — ale czy tak? — otóż nie... Nie socyaliści tu zwyciężyli, ale głównie **żydzi**, którzy wszyscy głosowali na Daszyńskiego i robotników do podobnego głosowania namową, wódką i pieniądzmi skłonili.

Tym wyborem Daszyńskiego na posła, wymierzyło żydostwo policzek społeczeństwu chrześcijańskiemu i polskiemu, pomściło się za klęskę, jaką poniosło w Wiedniu, gdzie nie wybrano na posła z 5-ej kuryi ani jednego socyalistę, ani jednego usłużnika żydowskiego, tylko przeciwnie samych wrogów żydostwa.

Używali przeto żydzi wszelkich środków, by tylko wybór Daszyńskiego przyprowadzić do skutku i schańbić, przez to polskie społeczeństwo chrześcijańskie.

Pytamy się teraz, czyja to wina, że Daszyński otrzymał na 43 tysiące uprawnionych do głosowania, aż przeszło 22 tysiące głosów?

Odpowiedź na to pytanie nie trudna wcale. Wina to po części społeczeństwa, które pozwoliło rozróść się socyalizmowi w sercu Polski i tak się rozpanoszyć żydom. Wina to tych wyborców, którzy wstrzymali się od głosowania, a było takich wyborców blisko, czy przeszło 17 tysięcy.

Wina to, może i największa stronnictwa »stańczykowskiego« (pańskiego), czyli wina naszych panów, którzy nie chcąc się zgodzić na kandydaturę robotnika Gawłowicza, postawioną przez katolicką »Przyjaźń«, postawili kandydaturę księcia Ponińskiego, na którego żaden z robotników nawet i katolickich, głosować nie chciał.

Dziś *Czas* (gazeta panów) zrzuca wielką część winy za ten wybór na *żydów,* i prawdę pisze, ale ten sam *Czas* bronił dawniej żydów, i nazywał »anarchistami«, zbrodniarzami tych, którzy się chcą bronić przed żydami.

Zamiast bronić żydów, trzeba było oddawna nawoływać społeczeństwo chrześcijańskie do obrony przeciw żydostwu, trzeba było utworzyć »stronnictwo antisemickie« (przeciwżydowskie), jakie istnieje w Wiedniu, a dziś może byłyby te wybory inaczej wypadły.

Nie małą też cząstkę w tem zwycięstwie socyalistów i żydów, ma i X. Stojałowski, który, jak to słusznie zauważył *Głos Narodu,* chcąc zemścić się na Duchowieństwie i szlachcie, kazał swym zwolennikom głosować na Daszyńskiego.

Najwięcej atoli splamili się tym wyborem owi wieśniacy i ci robotnicy, którzy swe głosy oddali socyaliście, nie pojmując tego, że socyalizm to nie tylko wróg religii św. i Ojczyzny, ale i stanu włościańskiego, gdyż dybie na jego kawałek ziemi i chce przywrócić dawną pańszczyznę w innej formie.

Stało się, rozpaczać nie godzi się, ale teraz trzeba się zabrać gorliwie do pracy i zwalczać wszelkiemi siłami rozpanoszone żydostwo, które do swych posług zaciągnęło socyalistów, bo inaczej grozi naszemu społeczeństwu straszna katastrofa.

WYNIK WYBORÓW
z 4-tej czyli włościańskiej kuryi.

Kraków. Wybrany dr. Michał *Danielak,* Stojałowszczyk.

Biała. Wybrany Stojałowszczyk Jan *Zabuda.*

Wadowice. Wybrany Stojałowszczyk ksiądz Andrzej *Szponder.*

Nowy Sącz. Wybrany kandydat „Związku chłopskiego“ Jan *Potoczek.*

Bochnia. Wybrany kandydat komitetu centralnego Jan *Goetz* z Okocima.

Tarnów. Wybrany kandydat stronnictwa ludowego Jakób *Bojko.*

Ropczyce. Wybrany kandydat stronnictwa ludowego Franciszek *Krempa.*

Rzeszów. Wybrany Stojałowszczyk Tomasz *Szajer.*

Łańcut. Wybrany kandydat komitetu centralnego hr. Ferdynand *Hompesch.*

Jasło. Wybrany kandydat komitetu centralnego książę Paweł *Sapieha.*

Sanok. Wybrany posłem kandydat komitetu centralnego Józef *Wiktor.*

Przemyśl. Wybrany kandydat komitetu centralnego Paweł *Tyszkowski.*

Jarosław. Wybrany Stojałowszczyk Robert *Cena.*

Sambor. Wybrany kandydat ruskiego komitetu metropolitalnego Modest *Karatnicki*

Stryj. Wybrany kandydat ruskiego komitetu metropolitalnego Ksenofont *Ochrymowicz.*

Kałusz. Wybrany kandydat komitetu centralnego Edmund *Nawrocki.*

Lwów. Wybrany kandydat komitetu centralnego Teofil *Merunowicz.*

Żółkiew. Wybrany kandydat ruskiego komitetu metropolitalnego Anatol *Wachnianin.*

Brody. Wybrany kandydat ruskiego komitetu metropolitalnego Aleksander *Barwiński.*

Złoczów. Wybrany Romańczukista ks. Daniel *Taniaczkiewicz.*

Brzeżany Wybrany kandydat komitetu centralnego dr. Jan *Walewski.*

Stanisławów. Wybrany kandydat ruskiego komitetu metropolitalnego ks. Kornel *Mandyczewski.*

Kołomyja. Wybrany ruski radykał dr. Teofil *Okuniewski.*

Zaleszczyki. Wybrany kandydat komitetu centralnego hr. Tadeusz *Czarkowski Golejewski.*

Buczacz. Wybrany kandydat komitetu centralnego Kornel *Horodyski.*

Trembowla. Wybrany kandydat komitetu centralnego dr. Julian *Olpiński.*

Tarnopol. Wybrany kandydat komitetu centralnego hr. Leon *Piniński.*

Z powyższego wykazu widać, że „Komitet centralny“ poniósł klęskę w zachodniej Galicyi, a zwyciężył we wschodniej części kraju. Na zachodzie bowiem, czyli w 10 okręgach, mianowicie: Kraków, Biała, Wadowice, Rzeszów, Łańcut, Jasło, Ropczyce, Nowy Sącz, Tarnów, Bochnia, zwyciężył „Komitet centralny“ w 4 tylko okręgach, a w 6 wybrano kandydatów jemu przeciwnych.

W 17 zaś okręgach wschodnich przeprowadził „Komitet centralny“ 14-tu swoich kandydatów.

„Stronnictwo ludowe“ stawiało również swoich kandydatów, zwłaszcza w okręgach zachodnich, ale udało mu się przeprowadzić zaledwie dwóch swoich kandydatów w 4-tej kuryi.

Pokonała to stronnictwo partya X. Stojałowskiego, który więcej obiecywał ludowi, niż „ludowcy“. Stojałowszczycy razem ze socyalistami naobiecywali ludowi tyle rzeczy, że istotnie trzeba podziwiać wieśniaków, jak mogli tym różnym, wprost niedorzecznym obietnicom uwierzyć.

Obiecywać łatwo, ale co będzie gdy się te obietnice nie ziszczą? Odpowiedź będzie bardzo trudną, lecz ludowi otworzą się wtedy oczy i może pozna wreszcie, jak go bałamucono.

Zachodzi teraz pytanie, jaka będzie liczebna siła „Koła polskiego“ w Wiedniu. Obliczywszy wybory z wszystkich 5-ciu kuryi razem, wypadnie, że Koło polskie mieć będzie 61 posłów na pewne.

Ciekawość wielka co robią ze sobą posłowie z partyi ks. Stojałowskiego, których jest 6-ciu. O połączeniu się ich z Kołem polskiem nie ma mowy, albo więc utworzą osobną grupę, albo połączą się ze socyalistami, co chyba ani ks. Stojałowskiemu, nie włościanom chluby i pożytku nie przyniesie.

Straszne są skutki bałamucenia i podjudzania ludu.

Jakie owoce wydaje podjudzanie ludu, to dowodem zbrodnia w Dawidowie i Ruczpolu.

Od dłuższego już czasu podli spekulanci, czyli tak zwani »przyjaciele ludu«, wmawiali w lud wiejski, że każdy, kto żyje we dworze lub w mieście, kto się ma lepiej i surdut nosi, że każdy taki tuczy się pracą ludu i jest wyzyskiwaczem pracujących.

Powiedziano także ludowi, że za ich staraniem, tj. za staraniem radykałów, socyalistów i innych tym podobnych podżegaczy, nastąpi podział gruntów pańskich, że podatków wcale nie trzeba będzie płacić, i że teraz, zwłaszcza przy wyborach, wolno będzie chłopom wszystko robić i mówić.

I ciemny lud uwierzył i poszedł na lep tej niegodziwej agitacyi, uwierzył socyalistom, radykałom i przeróżnym oszustom, co w mętnej wodzie chcą łowić ryby, a skutek był taki, że polała się krew, że ręce chłopskie splamiły się mordem i rabunkiem.

W poprzednim numerze *Nowin* podaliśmy już krótki opis tych krwawych zaburzeń na Rusi, wspomnieliśmy też i o zbrodni w Dawidowie, a dziś podajemy bliższe jej szczegóły.

Wieś Dawidów, koło Lwowa, należała do niedawna do wsi nader spokojnych, ale gdy zaczęli tu zaglądać »towarzysze socyalistyczni« ze Lwowa, gdy powrócili z woj-

ska urlopnicy, którzy w mieście nasiąknęli trucizną socyalistyczną, zaczęło się powoli w umysłach niektórych włościan gotować, zaczęło się im w mózgu przewracać.

Gdy nadszedł dzień 11-go marca, czyli dzień wyborów z 5-ej kuryi, owo podjudzanie ludu wydało krwawy owoc. O godzinie 10-ej rano, weszło do sali wyborczej kilkunastu urlopników i rezerwistów, domagając się z groźbami natarczywie od komisyi wyborczej, aby ich przypuszczono do oddania głosu, chociaż nie byli zapisani na liście wyborczej.

Komisarz wyborczy, tamtejszy dzierżawca śp. Popiel dopuścił ich do głosowania a równocześnie wysłał do starostwa zapytanie telegraficzną drogą czy postąpił dobrze. Tymczasem przed domem wyborczym zaczęły się gromadzić coraz większe tłumy i słychać było coraz straszniejsze groźby. Nagle posypał się do okien grad kamieni, a równocześnie tłum wpadł do środka budynku i z kołami rzucił się na komisyę wyborczą.

Członkowie komisyi poczęli uciekać przez okna, a komisarz wyborczy Popiel schronił się do koszar żandarmeryi. Tłum wywalił drzwi i rzucił się na Popiela, który schronił się do kuchenki.

Tam dopadł go tłum i począł razić kołami po głowie i ciele. Popiel upadł na ziemię, zachował jednak jeszcze tyle siły, że zdołał wydobyć rewolwer i napastnika, który go chciał kołem uderzyć, zastrzelił.

Napastnicy zawahali się; Popiel korzystając z tej chwili, zebrał resztki sił i przez okno wydobył się z kuchenki. Równocześnie żandarmi przedarli się przez tłumy i przyskoczyli mu na pomoc; podpierając go z obu stron, starali się go wyprowadzić z tłoczącego się tłumu. W tem jeden z napastników wyrwał Popielowi rewolwer z ręki i począł z niego mierzyć do żandarma. Żandarm wystrzelił i położył napastnika trupem. W tej chwili inny z tłumu uderzył Popiela kołem w głowę i rozwalił mu czaszkę. Popiel padł na ziemię, a rozbestwiona zgraja stratowała jego zwłoki w błocie nie do poznania.

Za chwilę nadciągnął ze Lwowa szwadron huzarów, a napastnicy zniknęli. Później przyjechała komisya i rozpoczęło się śledztwo; dotąd uwięziono już i odesłano do więzienia we Lwowie pod ekskortą huzarów przeszło 53 chłopów z Dawidowa i wsi okolicznych. Zwłoki zaś śp. Popiela odesłano do Przemyśla, gdzie się znajduje jego rodzina. Pogrzeb odbył się tam 14 marca przy bardzo licznym udziale publiczności.

Drugiej nie mniej strasznej zbrodni, dopuścili się chłopi w *Ruczpolu* nad Sanem. Czterech parobczaków, obałamuconych przez ruskiego posła Nowakowskiego i jego pomocników, napadło w Ruczpolu na chłopa z Woli Krzywieckiej, Grocha i za to, iż nie głosował w duchu radykałów, trzema cięciami siekiery położyli go na miejscu! Mało tego jeszcze było okrutnikom, gdyż poczęli znęcać się nad zwłokami nieszczęśliwego!... Wszystkich zbrodniarzy żandarmerya pojmała i odstawiła do Dubiecka.

Krwawy tedy i szatański posiew rzucony przez owych »przyjaciół ludu«, doprowadził tu i owdzie lud wiejski do strasznego zdziczenia.

Nieudała wizyta

i jak socyaliści odpłacili się chłopom w Czernichowie.

(List do redakcyi).

Z Rybny pod Krakowem piszą nam:

W obec tego, iż inne gazety donosiły o zajściu z socyalistami w Rybny (i to w sposób nie całkiem zgodny z prawdą, jak np. *Nowa Reforma)* sądzę, że nie będzie od rzeczy podać w *Nowym Dzwonku* prawdziwy przebieg zdarzenia:

Dnia 7 marca w niedzielę zawitało do Rybny pięciu socyalistów, a mianowicie czterej synowie tutejszych włościan zatrudnieni w rozmaitych rzemiosłach w Krakowie, i jeden agitator żyd, wysłany przez p. Daszyńskiego.

Cała ta „zacna“ kompania przybyła do wsi około godziny w pół do czwartej po południu, to jest w czasie, gdy w kościele odbywały się Nieszpory; założyła główną kwaterę w domu tutejszego włościanina socyalisty Grabowskiego, i nie zważając na nabożeństwo, ogłosiła „zgromadzenie przedwyborcze“.

Zrazu zebrało się tylko trochę ludzi, którzy tego dnia nie poszli na Nieszpory i zaraz „na dobry początek, żona Grabowskiego zapowiedziała im, że „kto tylko będzie wołał hańba, temu ukropem łeb zleje“. (Tak to socyaliści umieją

uszanować wolność słowa i przekonań, o której tyle rozprawiają).

Około godziny 5-ej skończyły się Nieszpory i włościanie dowiedziawszy się przy wyjściu z kościoła, że u Grabowskiego są socyaliści, pospieszyli tam tłumnie, żeby stanąć w obronie wiary i Ojczyzny, bo wiedzieli z doświadczenia, że zbeszczeszczenie najświętszych uczuć religijnych i narodowych będzie główną treścią przemówień „towarzyszów od Czerwonego sztandaru".

Gdy się tak miejsce zgromadzenia zapełniło włościanami, wystąpił socyalista Wojciech Czech i zaczął w najobelżywszych i najobrzydliwszych słowach napadać na mieszkańców Rybny za to, że nie dają się za nos wodzić p. Daszyńskiemu. W odpowiedzi na przemowę rozległy się okrzyki „hańba mu", a wtedy Grabowska nie posiadając się ze złości, zaczęła rzucać w twarze zgromadzonych garnki pełne popiołu. Nic dziwnego, że po takich słownych i czynnych zaczepkach zabrakło Rybnianom cierpliwości; zabrali się też do wyrzucania socyalistów z chaty, przyczem Wojciech Czech został silnie skaleczony w głowę. Fakt to niezaprzeczenie smutny i ubolewać nad nim należy, ale na kogo spada za niego odpowiedź, czy na włościan Rybieńskich, czy na tych, którzy ich swem grubiańskiem postępowaniem doprowadzili do takiego rozgoryczenia przeciwko sobie? Niech to każdy osądzi.

Główny prowodyr socyalistów, żyd krakowski, uciekł się pod opiekę wójta i żandarmów, którzy go odprowadzili do wozu i wyjechał z Rybny prędzej niż przyjechał, a włościanie ścigali go okrzykami „hańba" i „robili z niego jaskółcze gniazdo", to jest obrzucali go błotem i kamieniami, które mu żadnego szwanku nie uczyniły. (Zasługuje to na uwagę, że socyaliści, którzy zazwyczaj wykrzykują na rząd i żandarmów, nazywając ich ciemiężycielami, sami tak często korzystają z ochrony „żandarmskich bagnetów". Nie pierwsza Rybna dostarczyła na to przykładu).

W parę dni później przyjechał tu inny socyalista p. Klemensiewicz; temu jednak zaraz po przyjeździe kilku gospodarzy dało porządną odprawę, radząc mu, żeby się ze wsi wynosił. Pan Klemensiewicz postał chwilę przed karczmą, ale widząc, że jakoś nikt do niego nie przychodzi, usłuchał dobrej rady i odjechał do Krakowa. Ze starszych ludzi nikt prawie na niego nie spojrzał podczas przejazdu przez wieś, tylko dzieci szkolne biegły za wozem, krzycząc cienkiemi głosami „hańba".

To też socyaliści przekonali się po tych dwóch przyjęciach, że nie mają co u nas robić i podczas, gdy w innych miejscach głosowania w dniu wyborów 11 marca kręcili się ich agitatorowie i otwarcie pisali kartki na Daszyńskiego, to w Rybny nie było ani jednego socyalistycznego wysłannika.

Wynik wyborów był tu także lepszy niż gdzieindziej, bo na 348 głosów oddanych na Daszyńskiego, przypadło 320 głosów na Mikołajskiego i 51 na księcia Punińskiego, tj. razem 371 głosów nie socyalistycznych, a i z tamtych 348 głosów Daszyńskiego przynajmniej $^5/_6$ oddali nie Rybnianie, lecz mieszkańcy Przegini Duchownej, Narodowej i Czułowa, gdzie socyalizm głęboko niestety zapuścił korzenie.

Tak więc jeżeli komu to nie Rybniańskim włościanom zawdzięcza p. Daszyński swój wybór na posła. To też Rybna stała się solą w oku socyalistów, którzy ją nazwali „głupią". Czy jest naprawdę taką, zobaczymy.

Dowiedzieliśmy się z wiarogodnego źródła, jak socyaliści pożegnali Czernichów w dzień wyborów. Gdy się już głosowanie skończyło, agitatorowie socyalistyczni, którzy tam przez cały dzień rej wodzili, wsiadłszy na wózek, tak przemówili mniej więcej do zgromadzonych wyborców: **„A teraz kiedyście już oddali głosy, to wam powiemy, żeście durnie i chamy".** Do tych czułych słów „przyjaciele uciśnionego ludu" dodali jeszcze pozdrowienie tego rodzaju, że ze względu na przyzwoitość, niepodobna go tu powtarzać, a potem zacięli konie i coprędzej wyjechali z Czernichowa, nie czekając na odpowiedź, którąby chyba nie bardzo korzystnie dla nich wypadła, bo takie przemówienie musiało przecie najbardziej zaślepionym oczy otworzyć.

Niech teraz każdy osądzi, kto zrobił głupio, czy Rybnianie, którzy się zaraz poznali na farbowanych lisach i wygnali socyalistów ze wsi, czy Czernichowianie, którzy ich przyjęli z otwartymi ramionami, a na zakończenie doczekali się takiego pożegnania.

Życząc Szanownej Redakcyi jak najlepszego powodzenia pozostaję z głębokim szacunkiem.

Czytelnik *Nowego Dzwonka.*

Rozruchy po miastach i wsiach!

Zaburzenia w Żywcu. W niedzielę 14 marca zebrali się w Żywcu zwolennicy X. Stojałowskiego, by się naradzić nad wyborami z 4-ej kuryi. Nie podobało się to mieszczanom żywieckim, którzy o X. Stojałowskim ani słyszeć nie chcą. Wpadli tedy do sali, gdzie byli zgromadzeni Stojałowszczyki, powybijali szyby i wyparli wieśniaków z miasta.

W odwet za to wieśniacy z przedmieścia Zabłocia zebrali się na drugi dzień wieczór w liczbie kilkaset osób, by uderzyć na Żywiec. Żandarmerya chciała ich rozprószyć, ale nie mogła, bo było żandarmów za mało, dopiero gdy z Bielska przybyło pół kompanii wojska, rozprószył się tłum, przyczem aresztowano ośmiu i osadzono w więzieniu.

Rozruchy uliczne we Lwowie. Gdy sprowadzano z Dawidowa uwięzionych wieśniaków którzy zabili komisarza Popiela, powstały we Lwowie z tej okazyi krwawe rozruchy uliczne, wywołane przez socyalistów i gromady niedorostków.

Zdziczały tłum uderzył na kilka sklepików, powybijał szyby, wpadał do sklepów i rabował co się dało. W tem zaburzeniu wiele osób zupełnie niewinnych zostało pokaleczonych. Przez 3 dni tj. 14, 15 i 16 marca wyglądał Lwów, jakby przezeń przeszła banda Tatarów. Spokojni obywatele obawiali się wyjść z domu na ulicę, dopiero, gdy zaczęły chodzić silne patrole wojskowe, uspokoiło się, i wszystko wróciło do dawnego stanu. Szkody wyrządzone przez motłoch uliczny, obliczają na tysiące.

Zbiegowisko uliczne w Krakowie. Krakowscy socyaliści pozazdrościli sławy swym kolegom lwowskim, więc w tydzień po zaburzeniach lwowskich, chcieli w niedzielę 21 marca urządzić hecę w Krakowie.

Po odbytem zebraniu w cyrku, udali się o godzinie 4-ej po południu przed mieszkanie swego posła Daszyńskiego, by mu wykrzyknąć „niech żyje!" Ztąd rozeszła się część robotników, a gromada około 1.000 niedorostków wyruszyła na ulicę Długą, by wygwizdać a może i wybić szyby w mieszkaniu pana dra Mikołajskiego. Z trudnością udało się policyi rozprószyć zbiegowisko. Wtedy tłum zwrócił się ku ulicy Basztowej, by sprawić demonstracyę księciu Ponińskiemu, ale policya zamknęła ulicę i nie wpuściła tłumu. Przyszło do starcia z jednym żołnieżem policyjnym, którego otoczono ciasnym kołem, i tłum byłby się pewnie na niego rzucił, gdyby nie był mu przyszedł do pomocy drugi policyant. Tłum wyprawiał dalej dzikie wrzaski po mieście.

Oto wolność socyalistyczna! Dla tego, że p. Mikołajski i kiąże Poniński odważyli się ubiegać o mandat z V-ej kuryi, który się dostał Daszyńskiemu, więc za to socyaliści chcieli się na nich zemścić.

Pięknaby to była wolność na świecie, gdyby socyaliści przyszli do władzy — pewnie ani jeden uczciwy człowiek nie ostałby się na ziemi.

Zaburzenia wyborcze w Rzeszowie. W czasie wyborów z 5-ej kuryi, wszyscy zwolennicy Szajera, (Stojałowszczyka) kredą znaczyli na plecach tych włościan, którzy na Szajera nie głosowali, i następnie bili ich strasznie kołami. Pisze *Kuryer Rzeszowski,* że bandyci wioskowi formalnie robili sobie igraszkę z ludzkiego zdrowia, a żandarmerya musiała wyrywać biedne ofiary z rąk zdziczałego tłumu.

Tłum ten wzrastał i zapełnił niektóre ulice, przyszło tedy do starcia między tłumem a wojskiem i była chwila groźna, kiedy wojsko stojące naprzeciw tłumu nabiło broń — jedynie dzięki przytomności niektórych osób unikło się krwi rozlewu.

Rozruchy w Wiedniu. Nie obeszło się i w Wiedniu bez rozruchów wyborczych. W dniu, w którym się odbywały wybory ściślejsze z miast, przeciągały masy ludu ulicami Wiednia, krzycząc: „Niech żyje Lueger (przewódzca antysemitów!) precz ze żydami!"

Napadano na sklepy żydowskie, tłukąc szyby, niszcząc towary. Kilku żydów poturbowano, kilku wybito po gębie. Rozgoryczenie przeciw żydom rośnie w Wiedniu z każdą chwilą.

W Kroacyi, w miejscowości Iwanicz wybuchły 22 marca rozruchy chłopskie. Włościanie żądali usunięcia wójta. Wkroczyła żandarmerya, przyczem dwóch włościan zabito a 16 poraniono.

Co słychać w świecie.

(Wiadomości polityczno-społeczne).

Nowa Rada państwa zebrała się w Wiedniu d. 27 marca o godzinie 11-ej rano. Pierwsze posiedzenie było bardzo krótkie. Na 3-ci dzień tj. 29 marca otworzył obrady sam Cesarz mową od tronu, zaznaczając w niej, że polityczne położenie zagraniczne jest spokojne. Nadmienił dalej Najjaśn. Pan o różnych reformach społecznych, i o potrzebie załatwienia ugody z Węgrami, co wszystko ma przeprowadzić obecna Rada państwa.

Żydowska pomoc dla socyalistów. Naszym galicyjskim socyalistom przysłano na agitacyę wyborczą z zagranicy 45 tysięcy reńskich, a mianowicie 30.000 z Anglii, a 15.000 z Belgii. Prócz tego olbrzymią kwotę przysłało im żydowskie towarzystwo »Alians Izraelit«, które to towarzystwo ma ten cel, aby utrwalić panowanie żydów na świecie, a zgnębić chrześcijaństwo. Donosi o tem *Dziennik Poznański.*

Zatarg grecko-turecki.

Mocarstwa już ogłosiły od kilku dni »blokadę« wyspy Krety, czyli otoczyły jej porty okrętami i nie pozwalają zajeżdżać okrętom greckim, a równocześnie na ląd wysadziło każde mocarstwo po kilkuset żołnierzy.

W najbliższych zaś dniach mają mocarstwa zrobić to samo z Grecyą, aby ją zmusić do ustąpienia z Krety. Anglia chce,

aby dwa mocarstwa zajęły Kretę i zaprowadziły ład i spokój.

Grecya i Turcya zbroją się dalej z coraz większym pospiechem. Grecki następca tronu objął nad wojskiem greckiem główne dowództwo i miał w tych dniach wyjechać na granicę do obozu w Laryssie.

Admirałowie flot wszystkich mocarstw, których okręty stoją na wodach kreteńskich, wydali do mieszkańców Krety odezwę, przyrzekając im w imieniu mocarstw zupełny samorząd pod zwierzchnictwem sułtana. Powstańcy kreteńscy odpowiedzieli, że się na to nie godzą i żądają zupełnego połączenia z Grecyą.

Rozmaitości.

Piękna uchwała. *Słowo Polskie* donosi, iż w gminie Małastowie, w powiecie gorlickim. zapadła godna naśladowania uchwała. Oto włościanie miejscowi, przekonawszy się, iż wesela trwające po kilka dni, są nadzwyczaj kosztowne i rujnują rodziny włościańskie, uchwalili jeszcze dnia 26 lutego, iż na przyszłość wesela nie mają trwać więcej, niż 24 godzin. Uchwałę tę podpisali wszyscy gospodarze, oznaczając karę za każde wykroczenie w sumie od 10 do 50 zł. Wartoby to wprowadzić i gdzieindziej.

Aresztowanie księży ruskich. Na rozkaz starostw aresztowała żandarmerya kilkunastu księży ruskich za niegodziwą agitacyę przedwyborczą. Kilku z nich wypuszczono wnet chwilowo na wolność, otrzymawszy zapewnienie, że się po za granice kraju nie wydalą, a innych zatrzymano w więzieniu. Aresztowani księża ruscy podburzali lud i dość wyraźnie zachęcali do uderzenia na znienawidzonych przez nich Polaków.

Nędza głodowa na Węgrzech. W powiecie trenczyńskim i w części powiatu preszburskiego wybuchła nędza głodowa, skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju. Biedni Słowacy walczą od jesieni z głodem i brakiem rzeczy najpotrzebniejszych. Rząd wyznaczył dla dotkniętych głodem 3.000 złr., nadto zaś polecił dać im bezpłatnie jęczmień i kartofle do siewu wiosennego.

Wielki spadek. Biedna robotnica w fabryce tytoniu w Wiedniu, niejaka Kasch, prawdziwa nędzarka, stała się w tych dniach bogaczką... Odziedziczyła ona po dalekim krewnym, zmarłym w Tryeście spadek 400 tysięcy reńskich.

Trucicielki. W Had Mezö-Vasarhely na Węgrzech odbył się proces przeciw 7 osobom, głównie kobietom, oskarżonym o trucicielstwo w dziesięciu wypadkach. Oskarżeni, a właściwiej oskarżone truły swych najbliższych krewnych, mężów itd., ażeby otrzymać po nich spadki lub też sumy asekuracyjne.

O podobne zbrodnie podejrzanych było jeszcze kobiet 12, tych jednak dla braku stanowczych dowodów do odpowiedzialności nie pociągnięto.

Wściekła kocica. W Szczakowej zaszedł przed 2 tygodniami nader groźny wypadek. Naczelnik policyi, p. Wilhelm Misiewicz, został pokąsany i podrapany przez własną kocicę. Zwierzę dobijało się w nocy do drzwi i miauczało, zlitował się nad niem p. Misiewicz i otworzył mu drzwi. Kocica w tej chwili rzuciła się na niego, drapiąc i kąsając mu ręce, poczem uciekła. Zwierzę wpadło do warsztatów, gdzie je zabito. Bojąc się odpowiedzialności za zabicie, robotnicy rzucili kota do jednego z wagonów, które odeszły w kierunku Wiednia. Komisarz Misiewicz znajduje się na kuracyi u prof. Bujwida, który orzekł, że kocica była dotknięta wścieklizną.

Pogrom żydów w Szpole. W gubernii kijowskiej (pod Moskalem) leży miasteczko Szpoła. Dnia 2 marca br. przyszło tam do groźnych rozruchów przeciw żydom. Tegoż dnia o godz. 3 po południu wtargnął tłum włościan i rzucił się na domy i sklepy żydowskie. Wyrzucano na ulice kosztowne towary, które zaraz oblewano naftą. Aksamity, jedwabie, futra kosztowne wrzucano do beczek z oliwą. Beczki z winem wytaczano na ulicę i rozbijano. Inne bandy niszczyły mieszkania. Meble, lustra, pościel, pierzyny itd., — wszystko to niszczono i wyrzucano na ulicę. Pieniądze rabowano. Na ulicach wytworzyła się masa zbita z mięszaniny cukru, nafty, win, kosztownych tkanin, puchu, oliwy, masła itp.

Napad i rozruch trwał bez przerwy aż do przybycia wicegubernatora z kozakami. Znaczną część winnych zaburzeń ukarono doraźnie rózgami, a innych zakuto w kajdany i odesłano do Zwinogródki. Straty można obliczyć w przybliżeniu na 1 milion rubli.

Gdy duchowny prawosławny z krzyżem w ręku błagał włościan, żeby zaniechali rabunku, włościanie odpowiadali: „Ojcze, daj nam pohulać“ i rabowali dalej.

Dżuma w Indjach. Od czasu wybuchu zarazy zachorowało w Bombaju 9.579, a umarło 8.027 osób. W ostatnim czasie umarło tam 1.258 osób wobec 1.325 wypadków śmierci w poprzednim tygodniu. W całym okręgu bombajskim zaszło do 13 marca 16.720 wypadków choroby, a 13.629 wypadków śmierci.

Dziwny sen. Gazety rosyjskie donoszą, że w Woroneżu, córka kontrolora kolejowego 21-letnia p. Witwińska zapada od dwóch lat co pewien czas w długotrwały sen. Obecnie np. śpi ona już od 14-go września zeszłego roku.

Katastrofa na morzu. Z Paryża donoszą, że statek „Ville St. Nazeire“ zatanął w pobliżu przylądka Hatteras. Utonęło 80 osób, zaledwie 4 osoby udało się uratować.

Tępienie myszy polnych.

Plaga mysia pojawia się, jak wiadomo dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni. Wydział krajowy, jak dobry i przezorny gospodarz, zawczasu obmyślił środki zaradcze, przypomniał rolnikom grożącą możliwie klęskę podając im zarazem dłoń pomocną.

Oto rozesłał okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z uwiadomieniem, iż jak w latach poprzednich będzie i w tym roku udzielać tyfusowego zarazku Löfflera a to gminom wiejskim na grunta włościańskie bezpłatnie, zaś właścicielom obszarów dworskich po kosztach wyrobu. Pierwsze to jest gminy zgłaszać się mają o tę pomoc za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, drudzy wprost do Wydziału krajowego lub do dyrekcyi szkoły weterynaryi wo Lwowie.

Gdy środek ten wypróbowany został jako niezawodny a skuteczność zawisła tylko od właściwego użycia i zarządzenia odpowiedniej akcji, Wydział krajowy wysełać będzie na żądanie Wydziałów powiatowych na miejsce krajowego nauczyciela weterynaryi Sochaniewicza, który pouczy ludność, jak się należy obchodzić z zarazkiem. Gminy a względnie strony interesowane obowiązane są dostarczyć tylko potrzebnej robocizny i chleba (1 klgr. na morg) z chwilą, gdy akcya tępienia myszy u nich przedsięwziętą zostanie.

Wskazanem jest, iżby Wydziały powiatowe zgłoszenia gmin o zarazek przedkładały bezzwłocznie Wydziałowi krajowemu nie wyczekując dalszych możliwych zgłoszeń.

Po przeprowadzniu akcyi ochronnej obowiązane są Wydziały powiatowe zdać sprawę gdzie i jaki skutek zabiegi te odniosły.

Podnieść z uznaniem należy, iz wyrobu zarazka Löfflerowskiego podjął się bezinteresownie dyrektor lwowskiej szkoły weterynaryi p. Szpilman.

Składki na restauracyą kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku.

W dalszym ciągu złożyli na powyższy cel ofiary: Kurowska z Krakowa, X. Gryziecki, Wanda Bakałowicz, Zofia A. z podziękowaniem za doznaną łaskę, W. Witosławski, I. Makowski o pocieszenie, Zofia Chandler jako votum na podziękowanie, N. N. z podziękowaniem, M. Werner o uzdrowienie żony i dzieci, Władysław W. z Przemyśla, H. I. ze Lwowa po 1 złr.; Nowelska z podziękowaniem, M. B. za uzdrowienie dzieci: 1 złr. 60 ct.; — Wanda Kuczkowska z Wrocławia, — Leon Wodziński z Wiednia, — Konstanty Kłosiński, — Kamilla Grandowa z prośbą o opiekę, — M. Radziński o urzeczywistnienie zamiarów, Michałowie Fornelscy w Wieliczce, Stan. Dembowski z Tarnowa na chwałę Matki Boskiej z prośbą o opiekę, J. R. z Sędziszowa po 2 złr.; O. Mugler z prośbą o opiekę i zdrowie 2 złr. 50 ct.; E. Dunin Brzezińska z podziękowaniem za wyratowanie córki z ciężkiej choroby, Celina hr. Dębicka o błogosławieństwo dla syna, Dr. Wład. Żurowski w Kołomyi, Marya Dunikowska z Łososina po 3 złr.; N. N. z Sędziszowa, Jan Skałka, dziękując za utrzymane łaski, Jan Dubiel ze Sarzyny, bar. Banhidy z Grodziska, X. P. Szpila z Leżajska po 5 złr.; Tercyarze z Wielowsi 8 złr. 64 ct.; X. Sakowski z Leżajska, Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie po raz wtóry, Hr. Jadwiga Łubieńska z Krakowa po 10 złr.; Józef Majewski 50 złr.

Wszystkim Dobrodziejom przesyłamy serdeczne staropolskie »Bóg zapłać« za ich szczere i hojne ofiary na cel iście zbożny i dobroczynny składane. Jak dawniej, tak i teraz nie przestajemy być wdzięcznymi i jak możemy odpłacamy się Dobrodziejom. Co sobotę, w dzień Matce Bożej poświęcony, i trzy razy w kwartale odprawiamy w intencyi Dobrodziejów ofiarę Mszy św.

Na razie dla braku funduszów ukończyliśmy roboty dziękczynnem nabożeństwem w intencyi Dobrodziejów z pełną ufnością, że Matka Najśw. znajdzie sobie dusze pobożne i ofiarne, które dalszej akcyi restauracyi pomagać będą. Przy sposobności ośmielamy się przestrzedz Szanowną Publiczność przed wyzyskiwaczami, którzy nie wysłani z klasztoru, kłamliwym sposobem ofiary na rzecz restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku zbierają. Klasztor wysyła tylko braci zakonnych, zaopatrzonych w potrzebne legitymacye.

Raz jeszcze składając serdeczne podziękowania za dotychczasowe ofiary, polecamy sprawę powyższą pamięci, sercu i łasce czcigodnych Dobrodziejów.

Leżajsk 6 marca 1897.

X. Łukasz Dankiewicz,
przełożony Konwentu.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.